

Bartosz Marczuk, członek zarządu Instytutu Sobieskiego rozmawiał z Puls Biznesu na temat panującego w Polsce kryzysu demograficznego. To już kolejna rozmowa naszego eksperta w związku ze świetnie przyjętą książką jego autorstwa we współpracy z Michałem Kotem pt. „Jak uniknąć demograficznej katastrofy?”.

Były wiceminister sprawnie przedstawił kluczowe założenia mające poprawić dietność w Polsce, oraz rozprawił się z często powielanymi mitami, również tych, dotyczących przestrzeni medialnej:

„Dziś dominuje tam przekaz, w którym rodzina to katastrofa i koniec wolności, a prestiż wiąże się wyłącznie z karierą i pieniędzmi. Rodzina zniknęła z obszaru dystrybucji prestiżu. Nie kojarzy się z sukcesem”.

Czy jednak media mają w tym rację? Czy opisują one tylko rzeczywistość z jaką mamy do czynienia, czy może samodzielnie tworzą wrogą rodzinie narrację? Nasz ekspert wypowiedział się jak wygląda to naprawdę:

„Dla ludzi wartości rodzinne są na szczycie hierarchii ważności. Jednocześnie mamy potężny kryzys samotności, a poczucie szczęścia jest ściśle skorelowane z posiadaniem rodziny. Obraz kreowany przez media jest więc sztuczny. Dziwi mnie, że korporacje medialne promują bezdietność, np. przez artykuły „Szczęśliwe singielki kontra umęczone matki”. Nie widzą, że podcinają gałąź, na której siedzą. Bez dzieci nie będzie przyszłych konsumentów i odbiorców ich treści. Zresztą to nie jest tylko kwestia mediów. W przestrzeni publicznej spotykamy się przecież ze zjawiskiem dzieciofobii. Te wszystkie strefy ciszy w restauracjach, hotele tylko dla dorosłych czy dni bez dzieci na basenach. Gdyby takie ograniczenia dotyczyły jakiegokolwiek innej grupy – seniorów albo jakichś mniejszości – wybuchłby skandal”.

Bartosz Marczuk nie tylko ocenia otaczającą nas rzeczywistość w kwestii demografii, ale, jako postać doświadczona w tworzeniu Polskiej polityki społecznej, przedstawia realne rozwiązania na konkretne problemy:

„W książce przedstawiamy kilka pomysłów, na przykład proponujemy tworzenie lokalnych agencji najmu. Agencje wciągałyby na rynek lokale, które zostały kupione inwestycyjnie, ale nie są wynajmowane, tylko stoją jako pustostany. Ich właściciele mieliby zapewniony stały dochód, i to zwolniony z podatku, choć nieco mniejszy przychód, a najemcy większy wybór, dłuższe umowy i niższe stawki czynszu. Inny pomysł to boni mieszkaniowy uzależniony od liczby dzieci. Przy urodzeniu pierwszego dziecka wynosiłby około 40 tys. zł, drugiego już 60 tys., a trzeciego i kolejnych – 100 tys. zł”.

A co z imigracją? Jak sprawę nienasyconej imigrantami polskiej gospodarki chciałby rozwiązać sam zainteresowany?

„Mamy 20-milionową diasporę. A nie mamy żadnego spójnego pakietu propozycji dla tych ludzi, zachęt, które spowodowałyby powroty do kraju. Mówię zwłaszcza o emigracji po akcesji Polski do Unii Europejskiej: o ludziach, którzy wyjechali z kraju po 2004 r. i o ich dzieciach. Należałoby stworzyć programy stypendialne i stażowe dla nich. I w większym stopniu wykorzystywać potencjał Polonii w takich krajach jak Brazylia czy Argentyna. Przykład Irlandii, do której w ciągu 25 lat wróciło 700 tys. Irlandczyków emigrantów, pokazuje, że powroty mogą mieć ogromną skalę, bo przykładając te proporcje do nas, byłaby szansa na powrót 6 mln Polaków. Temat repatriacji został zupełnie zaniedbany”.

Zapraszamy do zapoznania się z całością rozmowy: [To jeszcze nie katastrofa, ale kryzys zagląda nam w oczy. Jak uniknąć demograficznej zapaści – Puls Biznesu – pb.pl](#)

Jeśli nie mają Państwo książki na swojej półce, zachęcamy do zakupu: [Jak uniknąć demograficznej katastrofy. O ludnościowym PEGAZ-ie, równaniu rodzinnym i dobrym miejscu do życia – Kot Michał | Książka w Empik](#)